

Stefan Krakowski

POGLĄDY NA HISTORIOGRAFIĘ I DZIEJE POLSKI FEUDALNEJ  
W PUBLICYSTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI HENRYKA SIENKIEWICZA  
(1872-1882)

W nadzwyczaj obfitej literaturze dotyczącej życia i działalności pisarskiej Henryka Sienkiewicza prawie zupełnie pominięty został problem jego opinii i sądów nie tylko na temat różnych teoretycznych zagadnień historycznych, wywołujących mnóstwo polemik i sporów w okresie pozytywizmu, ale również poglądów na dzieje Polski feudalnej, - ściśle biorąc - przedrozbiorowej<sup>1</sup>. Jedynie uczestnicy zaciętej polemiki w kwestii tzw. prawdy historycznej w powieściach historycznych H. Sienkiewicza, szczególnie w Trylogii i w "Kryżakach", częściowo i w "Quo vadis" starali się ukazać, czy pisarz zgodnie ze źródłami i historiografią mu współczesną przedstawiał wydarzenia historyczne, czy mógł i czy chciał ukazać je "obiektywnie", "zgodnie z prawdą" itd., jednym słowem usiłowa-

<sup>1</sup> Spośród mnóstwa opracowań wymienić należy przede wszystkim dzieło J. Krzyżanowskiego; Henryk Sienkiewicz, kalendarz życia i twórczości, Warszawa 1956, które jest poszerzonym wydaniem t. 57: "Dzieł Henryka Sienkiewicza" (ogółem tomów 60, Warszawa 1949-1951). Ostatni tom tegoż wydawnictwa jest bibliografią piśmiennictwa dotyczącego H. Sienkiewicza. Liczne wzmianki dotyczące twórczości pisarza znajdują się w niektórych artykułach w wydawnictwie pt. "Pozytywizm", t. 1-2, Wrocław 1950. Z nowszych dość licznych prac, w tym także o charakterze popularnonaukowym, na uwagę zasługuje zarys biograficzny J. Kulczyckiego - S a l o n i, Henryk Sienkiewicz, wyd. 2, Warszawa 1966, w rozdz. I uwagi odnoszące się do publicystycznej działalności H. Sienkiewicza.

li ocenić go niemal jako "zawodowego" historyka<sup>2</sup>. Ta interesująca polemika wniosła istotnie sporo materiałów do poznania stopnia zaawansowania H. Sienkiewicza w znajomość realiów historycznych, a nawet jego umiejętności metodycznych, nie mówiąc już o tym, że oświetliła dość przekonująco ideologiczne założenia "widzenia przeszłości" sławnego pisarza. Zasadniczy jednak mankament tej dyskusji polega chyba na tym, że jej uczestnicy uwzględnili niemal wyłącznie materiał powieściowy, tzn. zamknięty w omawianych powieściach, opowiadaniach i nowelach, pominieli natomiast lub prawie pominieli obfite materiały dotyczące bezpośrednio i najczęściej w sposób zupełnie jednoznaczny opinii i ocen H. Sienkiewicza co do historiografii mu współczesnej (także i obcej) oraz jego poglądów na dzieje Polski przedrozbiorowej zawarte w bardzo bogatej twórczości publicystycznej. Pochodzi ona zasadniczo z lat 1872-1882, sporadycznie zresztą także z lat późniejszych<sup>3</sup>.

W omawianym okresie H. Sienkiewicz był stałym współpracownikiem na przemian "Gazety Polskiej" i "Niwy". W roku 1873 zamieszczał felietony pod nazwą "Bez tytułu" w "Gazecie Polskiej"<sup>4</sup>, w latach następnych (1874-1875) drukował felietony pod tytułem

<sup>2</sup> Elementy polemiki historycznej zawierają recenzje i artykuły współczesnych H. Sienkiewiczowi publicystów i pisarzy (B. Prus, E. Orzeszkowa, A. Świętochowski, S. Brzozowski). Istotnie jednak naukową polemikę podjęli m. in. O. G ó r k a artykuły zebrane w pracy: *Ogniem i Mieczem a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1934; W. C z a p l i Ń s k i, *Historyczność Potopu*, "Zeszyty Wrocławskie" 1948, nr 1; S. S a n d l e r, *Wokół Trylogii*, Wrocław 1952; Z. S z w e y k o w s k i, *Trylogia H. Sienkiewicza. Szkice*, Poznań 1961; rozprawka S. M. K u c z y Ń s k i e g o, *Rzeczywistość historyczna w Krzyżakach Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1963 r. Ostatnio ukazała się rozprawa T. B u j n i c k i e g o, *Sienkiewicz a historia. Studia*, Warszawa 1981, gdzie zresztą pominięty został również materiał publicystyczny.

<sup>3</sup> W roku 1889 odczyt "O powieści historycznej"; w roku 1903 - mowa na zjeździe wychowanków Szkoły Głównej; w 1907 r. - "Stefan Czarniecki, odezwa w związku z odsłonięciem jego pomnika w Czarny"; w 1908 r. - "Pismo na odnowienie grobowca hetmana Żółkiewskiego"; w 1914 r. - rec. L. K u b a l a, *Wojna szwedzka w r. 1655 i 1656*.

<sup>4</sup> "Gazeta Polska" była kontynuacją (od 1861 r.) "Gazety Codziennej", wydawał ją br. Kronenberg, jej długoletnim współpracownikiem był B. Prus, J. I. Kraszewski. W początkach lat siedemdziesiątych miała opinię "postępowej", zwalczając dość ostro konserwatyzm ziemiański i niektóre przejawy tzw. moralności mieszczańskiej. W czasie, kiedy H. Sienkiewicz współpracował z tym pismem, redaktorem był Sikorski, a następnie J. Leo.

"Sprawy bieżące" w dwutygodniku "Niwa"<sup>5</sup>; w tymże samym 1875 r. prowadził dział felietonowy "Chwila obecna" w "Gazecie Polskiej". Tam też zamieszczał następnie korespondencje z podróży po Ameryce (1876-1878) i z pobytu w Paryżu (1878 r.), pisząc jednocześnie do warszawskich "Nowin"<sup>6</sup>. Wrażenia z Wenecji i Rzymu w roku 1879 przedstawił w "Gazecie Polskiej". Tam też po powrocie do kraju, w latach 1879-1881, prowadził dział "Wiadomości bieżące, rozbiory i wrażenia literacko-artystyczne". W tym samym czasie zamieszczał felietony "Mieszaniiny literacko-artystyczne" w "Niwie". Niezależnie zresztą od stałych działów H. Sienkiewicz pisywał do obu czasopism drobne recenzje literackie i teatralne, sprawozdania różnego rodzaju itp. W roku 1882 został współzałożycielem dziennika "Słowo"<sup>7</sup>, gdzie kontynuował "Mieszaniiny literacko-artystyczne" i redagował kronikę tygodniową. Dodac zresztą należy, że w latach 1869-1881 H. Sienkiewicz drukował sporadycznie w wielu innych czasopismach, jak: "Przegląd Tygodniowy" (krytyki literackie), "Wieniec" (kilka recenzji literackich), "Bluszcz" ("Rozbiory literackie", 1873 r.), "Gazeta Rolnicza"<sup>8</sup> i inne. Po roku 1882 pisarz oddał się całkowicie twórczości literackiej, która miała mu rychło przynieść sławę i rozgłos nie tylko w kraju.

<sup>5</sup> "Niwa" założona w roku 1872 była dwutygodnikiem, o tendencjach pozytywistycznych. Jej długoletnim współpracownikiem był B. Prus, często zamieszczał tutaj swoje felietony i artykuły P. Chmielowski, m. in. programowy artykuł pt. "Utylityzm w literaturze". Od ok. roku 1880 pismo wyraźnie grawitowało na prawo.

<sup>6</sup> Pismo założone przez B. Prusa (1878 r.) i przez niego redagowane, deklarowało się jako organ pozytywistyczny i w swej zasadniczej linii było dość konsekwentne. Szerzej o tym piśmie: Z. S z w e y k o w s k i, Twórczość Bolesława Prusa, Warszawa 1972, zwłaszcza rozdz. "Prus publicysta".

<sup>7</sup> H. Sienkiewicz jako jeden z założycieli pisma (1881 r.) deklarował je "jako rzecznik postępu". Kiedy powstała koncepcja współpracy "Słowa" z krakowskim "Czasem" pisarz w liście do S. Smolki, przedstawiciela "Czasu", zastrzegł silnie niezależność "Słowa" w jego linii ideowej. Przyjmuje się, że pismo istotnie reprezentowało prawoskrzydły nurt pozytywizmu.

<sup>8</sup> "Przegląd Tygodniowy" wychodził od roku 1866, jego założycielem i długoletnim redaktorem był A. Wiślicki. Grupowało znaczny zasób dobrych piór, w tym wielu wychowanków Szkoły Głównej (m. in. A. Kraushar, W. Przyborowski, P. Chmielowski, A. Świętochowski), od roku 1871 stało się sztandarowym organem pozytywistów - według wyrażenia A. Świętochowskiego - "młodych". "Bluszcz" i "Wieniec" miały charakter pism literacko-rozrywkowych, choć nie unikały poważnej tematyki społeczno-kulturalnej. Wiele informacji

Jako publicysta H. Sienkiewicz interesował się zasadniczo wszelkimi przejawami życia kulturalnego i intelektualnego w kraju i zagranicą. Czytał niebywale dużo; bibliografia jego opinii i sądów na tematy historyczne, w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc: recenzje, sprawozdania i wzmianki z książek naukowych, popularnych, utworów literackich, z wystaw i muzeów wykazuje ponad 30 większych recenzji i sprawozdań (niektóre kilkunastostronicowe) i ok. 50 drobniejszych not i wzmianek. Również jego korespondencja zawiera mnóstwo wzmianek co do przeczytanych książek<sup>9</sup>. Jak widać, ogromny talent pisarski przyszłego autora Trylogii, "Kryżaków" i "Quo vadis" bazował na bardzo solidnych podstawach, w czym dorównywało mu chyba niewielu spośród ówczesnych pisarzy.

Wydaje się, że dla zrozumienia "świadomości historycznej" H. Sienkiewicza, jaką ujawnia jego twórczość publicystyczna, konieczne jest ogólne choćby zorientowanie się w dwu przede wszystkim zjawiskach o charakterze kulturalno-społecznym, które w jakimś stopniu oddziaływały na młodego pisarza. Chodzi mianowicie o to, jaką rolę w kształtowaniu się światopoglądu H. Sienkiewicza, w tym przede wszystkim historycznego, odegrała Szkoła Główna, a po wtóre - jak go "usytuować" w ruchu pozytywistycznym, tak bardzo charakterystycznym dla kulturalno-społecznej i politycznej atmosfery Królestwa w kilku ostatnich dekadach XIX stulecia.

Szkoła Główna jako ośrodek badań historycznych i ośrodek dydaktyczny nie miała i - mimo pewnych korektur, jakie wniosły nowsze badania - nie ma do dzisiaj zbyt dobrej marki w historiografii. W. Smoleński w znanym studium o szkołach historycznych w Polsce kwalifikuje negatywnie personel wykładowczy wydziału filologicznego<sup>10</sup>. Późniejsi badacze, w tym przede wszystkim M. H. Se-

co do wymienionych pism, jak i innych m. in. w *Pozytywizm*; *passim*; S z w e y k o w s k i, op. cit., *passim*.

<sup>9</sup> W korespondencji H. Sienkiewicza (Dzieła..., t. 55 i 56) liczne wzmianki na temat lektury, nie rzadkie obszernie oceny. Omówienie: J. K r z y ż a n o w s k i, Pół tysiąca listów Henryka Sienkiewicza, "Zeszyty Wrocławskie" 1957, R. 5.

<sup>10</sup> Szczególnie ostro osądza W. Smoleński wykładowców historii i filozofii: "...profesorowie Wydziału Filologicznego Szkoły Głównej wobec ruchu budzącego się wśród młodzieży (tj. pozytywizmu - przyp. S. K.) zajęli postawę obojętną lub wrogą. Z filozofów i historyków jedni nie dorobili do wysokości katedr, drudzy gasili zapał do wiedzy wstecznictwem" W. S m o l e ń s k i, Szkoły historyczne w Polsce, oprac. M. H. S e r e j s k i, Wrocław 1952, s. 82.

rejski umieli dostrzec w działalności Szkoły Głównej i niektórych jej wykładowców elementy pozytywne<sup>11</sup>. Nieporozumienie polega na tym, że W. Smoleński, jak zresztą i niektórzy inni, oceniał aktywność ośrodka uniwersyteckiego zasadniczo według kryterium ilości publikacji i wyszkolonych pracowników naukowych, nie uwzględniał natomiast albo uwzględniał w stopniu minimalnym ogólnego wpływu uczelni na społeczeństwo, na jego ożywienie kulturalne i kształtowanie się światopoglądu społecznego. I otóż pod tym względem oddziaływanie Szkoły Głównej było bezsprzecznie większe niż wpływ zasłużonych skądinąd uczelni krakowskiej i lwowskiej. Słuszne jest spostrzeżenie, że tacy wykładowcy Szkoły Głównej, jak: filozof H. Struve, czy historyk J. K. Plebański, choć polemizowali z A. Comte'm czy H. T. Buckle'm, umieli zainteresować słuchaczy nowymi prądami umysłowymi, dawali asumpt do poważnych i szerokich dyskusji<sup>12</sup>. W galicyjskich ośrodkach przemilczano nowe idee, zbywano je niejednokrotnie ironicznymi wzmiankami czy wręcz półsłówkami<sup>13</sup>. W rezultacie nowszych badań przyjmuje się obecnie, że Szkoła Główna przyczyniła się w wysokim stopniu do tego, że klimat intelektualny Warszawy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a także i czasów późniejszych był tak żywy i wszechstronny. W ówczesnej Polsce chyba tylko w Warszawie mogła mieć miejsce recepcja "Historii cywilizacji w Anglii" H. T. Buckle'a, "Filozofii sztuk pięknych" H. Taine'a, czy "Historii rozwoju umysłowego Europy" W. Drapera i zresztą wielu innych wybitnych dzieł filozoficznych, socjologicznych i historycznych z Zachodu<sup>14</sup>. Warszawa wyda-

<sup>11</sup> M. H. S e r e j s k i, Wstęp do "Szkół Historycznych" Smoleńskiego, s. XXXVII; por. też: L. T. B ł a s z c z y k, J. D a n i e l e w i c z, Szkoła Główna (1862-1867) i jej rola w kształtowaniu się ideologii pozytywistycznej, Łódź 1952, passim, tam też ważniejsza literatura. Liczne wzmianki: Pozytywizm, t. 1-2. Ostatnio opublikowana została praca S. F i t a, Pokolenie Szkoły Głównej, Warszawa 1980 (faktycznie 1981) również na ogół pozytywnie oceniająca Uczelnię.

<sup>12</sup> B ł a s z c z y k-D a n i e l e w i c z, op. cit., s. 23; A. S a n d l e r, Aleksander Świętochowski w latach 1867-1880, [w:] Pozytywizm, t. 1, s. 181 i n.; por. też przyp. 37-39.

<sup>13</sup> K. W y k a, Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849-1869, Warszawa 1954; A. K a m i e ń s k a, Pozytywizm galicyjski w prasie ludowej, [w:] Pozytywizm, t. 2, s. 191-233.

<sup>14</sup> Wszystkie wymienione prace tłumaczone były w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Tłumaczone były też prace H. Spencera, E. Renana, J. S. Milla i innych.

wała mnóstwo czasopism; tutaj działali m. in. znakomici literaci, publicyści, przedstawiciele sztuk pięknych<sup>15</sup>. Tutaj też - i to wydaje się wyjątkowo zdumiewające - powstała "pozytywistyczna szkoła warszawska", a więc poza J. K. Plebańskim i A. Pawińskim, - T. Korzon, A. Rembowski, W. Smoleński i szereg pomniejszych historyków<sup>16</sup>. Jest to zjawisko o tyle zdumiewające, że - w przeciwieństwie do sytuacji w Krakowie czy Lwowie - brakowało tutaj nie tylko polskich placówek naukowych, ale w ogóle sytuacja polityczna, tj. ucisk popowstaniowy, cenzura niezwykle ostra, wyraźna w niektórych warstwach atmosfera ugodowości, utrudniały w wysokim stopniu pracę naukową w dziedzinie historii. A mimo to owa "pozytywistyczna szkoła warszawska" wytworzyła swój program, umiała przeciwstawić się niektórym założeniom i tendencjom "szkoły krakowskiej".

Henryk Sienkiewicz, który - jak wiadomo - przez dłuższy czas był słuchaczem Wydziału Filologicznego Szkoły Głównej, a poza tym chodził na wykłady historii, filozofii i inne - oceniał tę uczelnię wysoko, zachował dla niej głębokie uznanie i można by nawet powiedzieć wdzięczność do końca życia<sup>17</sup>. Nie był w tym wcale wy-

<sup>15</sup> Motyw, który występuje często w opracowaniach dotyczących m. in. H. Sienkiewicza, B. Prusa, E. Orzeszkowej, A. Świętochowskiego, J. Ochorowicza, w syntezach dziejów kultury, literatury i innych.

<sup>16</sup> Sprawa tzw. szkoły warszawskiej posiada dość bogatą literaturę. Wymienić tutaj należy - poza Wstępem do "Szkół historycznych" M. H. Serejskiego - i d e m, Miejsce pozytywistycznej szkoły warszawskiej w historiografii polskiej XIX stulecia, "Kwartalnik Historyczny" 1954, jest to odpowiedź na artykuł C. Bobińskiej, Spór o ujęcie pozytywizmu i historyków pozytywistów, ibidem, nr 1. Interesującą konfrontację założeń "szkoły warszawskiej" i "szkoły krakowskiej" zawiera syntetyczne omówienie M. H. Serejskiego, Główne poglądy na dzieje Polski w epoce feudalizmu do połowy XVIII w., [w:] Historia Polski, t. 4, Warszawa 1955, szczególnie cz. 2 (Historiografia polska w okresie rozwoju kapitalizmu). F i t, op. cit., passim.

<sup>17</sup> W 1884 r. recenzując "Zarys literatury polskiej" P. Chmielowskiego H. Sienkiewicz tak pisał m. in. o Szkole Głównej: "... Istnienie i działalność Szkoły Głównej spotęgowały jeszcze bardziej ów ruch umysłowy, który począł się wraz z życiem budzić po wojnie (tj. po powstaniu - przyp. S.K.) W tym przebudzeniu brali znaczny udział młodzi wychowawcy Szkoły Głównej [...] Te pierwsze generacje, które wyszły ze Szkoły Głównej i wzięły udział w ruchu umysłowym albo nawet objęły ster nad nim, nie stworzyły wprawdzie ani w zakresie nauk, ani literatury pięknej wielkich dzieł na nowych zasadach opartych - przyczyniły się jednakowoż do rozszerzenia ruchu i wytworzenia pewnej umysłowej atmosfery, jakiej dotąd

jątkiem - na odwrót, z dodatnią opinią o Szkole Głównej spotkać się można często wśród dawnych jej uczniów<sup>18</sup>. Nie może to dziwić, Szkoła Główna dała młodemu H. Sienkiewiczowi potężny zastrzyk intelektualizmu czy raczej zainteresowań intelektualnych, a także wcale nie najgorszą znajomość realiów historycznych, metody badawczej, a także znajomość wielu teoretycznych zagadnień nauki historycznej. Tutaj też poznał pisarz filozoficzne i społeczno-polityczne koncepcje pozytywizmu, chociaż pogłębił je przez obfitą lekturę i udział w licznych podówczas dyskusjach.

W warunkach polskich pozytywizm, nawet w jego odmianie najbardziej zaawansowanej, czyli tzw. pozytywizm warszawski, był ruchem przede wszystkim społeczno-politycznym. Poza hasłem "pracy organicznej", propagandą rozwoju przemysłu i rolnictwa, oświaty i nauki zwalczał przejawy szlacheckich, popierał rozwój przemysłu i rolnictwa, oświatę, potępiał klerykalizm i antysemityzm<sup>19</sup>. Hasła te stały się podówczas miarą "postępu" lub "zacofania". Jak wiadomo, w pozytywizmie warszawskim wyróżnia się dwa etapy: lata 1864-1874 - to dominacja ideologii mieszczaństwa, z hasłami niekiedy bardzo radykalnymi, od przełomu lat 1874/1875 - to kompromisowa faza między supremacyjnymi tendencjami burżuazji a coraz wyraźniejszymi tendencjami burżuazji do sojuszu z warstwami obszarniczymi, radykalne hasła ulegają złagodzeniu, a nawet stopnio-

nie było..." (Dzieła..., t. 45, s. 269-270). Przedtem jeszcze schłostał H. Sienkiewicz bardzo ostro filologa J. Baudouina de Courtenay, kiedy ten w liście do "Przeglądu Tygodniowego" prosił, aby nie łączyć jego nazwiska ze Szkołą Główną.

<sup>18</sup> M. in. A. Świętochowski, W Przyborowski, A Kraushar i inni. Najsilniej ujawniło się to na zjeździe wychowawców Szkoły Głównej 6 czerwca 1903 r., gdzie mowę wygłosił m. in. H. Sienkiewicz (Dzieła..., t. 40, s. 119-121). F i t, op. cit., s. 109-163.

<sup>19</sup> Literatura dotycząca pozytywizmu szczególnie tzw. warszawskiego jest bardzo obfita. Już w roku 1921 T. K o t a r b i Ń s k i w artykule pt. "Pozytywizm" (w: Encyklopedia Wychowawcza) ukazuje różne znaczenie tego terminu. Wskazuje na różnorodność terminu "pozytywizm" również J. S z o z e p a Ń s k i w artykule pt. "Pozytywizm i socjologia Augusta Comte'a" ("Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych", 1951, t. 1, s. 227 i n.), wielokrotnie pisze na ten temat M. H. Serejski (prace już wymienione). Radziecki historyk literatury I. Gorski, w tłumaczeniu rosyjskim "Krzyżaków" (Moskwa 1950, s. 745-754) wskazuje na specyfikę polskiego pozytywizmu, gdzie obok istotnie postępowych założeń kryły się elementy konserwatyzmu szlacheckiego. Z tych względów I. Gorski odniósł się dość krytycznie do niektórych sformułowań zawartych w wymienionych dwu tomach wydawnictwa "Pozytywizm".

wej negacji. Po roku 1881, w warunkach słabości ekonomicznej rodzimej burżuazji i penetracji kapitału zagranicznego a jednocześnie w obliczu narastającego ruchu proletariackiego, widoczne jest cofanie się pozytywizmu z pozycji postępowych, co stopniowo prowadzi się w kapitulancie - zresztą nieraz przy zewnętrznej deklaracji niektórych haseł istotnych dla poprzedniego okresu<sup>20</sup>.

Zaangażowanie H. Sienkiewicza w ruch pozytywistycznym było, począwszy od jego druków publicystycznych (1872 r.), zupełnie wyraźne. Jednak analiza jego ideologii "pozytywistycznej", przynajmniej w świetle działalności publicystycznej, daje obraz dość skomplikowany. W jego wczesnych felietonach występuje krytyka pod adresem prasy, zdarzają się wcale ostre akcenty antyklerykalne, potępienie antysemityzmu i niedoceniań kwestii chłopskiej<sup>21</sup>. Jednocześnie zwalczał tak jednoznaczne i typowe dla ortodoksyjnych pozytywistów ataki na "szlachetczyznę" zarówno współczesną, jak i na rolę szlachty w przeszłości<sup>22</sup>. Ów na ogół umiarkowany, choć nie dość konsekwentny stosunek H. Sienkiewicza do zagadnień, które dla wczesnego pozytywizmu były probierzem ideologicznym, uległ radykalizacji w czasie podróży do Stanów Zjednoczonych (1876-1878), a po powrocie - w czasie pobytu w Paryżu<sup>23</sup>. Niektóre jego deklaracje

<sup>20</sup> Nawet liberalizująca "Prawda" redagowana przez A. Świętochowskiego coraz wyraźniej ujawniała niechęć do istotnie postępowych haseł i idei. Znalazły one swych reprezentantów w pismach socjalistycznych, jak "Równość", "Przedświt" i inne.

<sup>21</sup> W felietonie drukowanym w "Gazecie Polskiej" w dniu 24 marca 1873 r. H. Sienkiewicz chwali prasę pozytywistyczną za to, że "uderzyła na pobudkę", dzięki jej propagandzie i działaniu "podniósł się nieco poziom umysłowy, ożywił nieco przemysł i handel, pojawiły się banki, spółki zarobkowe i dobroczynne stowarzyszenia, prawdy ekonomiczne zapuściły korzonki w naszą glebę, rozpoczął się ruch, ożywiła energia..." W dalszym ciągu autor krytykuje jednak prasę za nadmiar, prawie jednostronność, w sprawach przemysłu i miast, przy pomijaniu kwestii wsi i spraw chłopskich: "... I tam (na wsi - przyp. S. K.) są ludzie, należy mówić do nich i o nich. A nie wiem, gdzie by można znaleźć obfitszy i bardziej interesujący materiał, więcej kwestii oczekujących dyskusji [...] Dla nas wieś więcej znaczy niż miasto..." Kwestii żydowskiej poświęcił H. Sienkiewicz nie mało uwagi, m. in. w felietonie w dziele "Bez tytułu" (Dzieła, ... t. 47, s. 222-228).

<sup>22</sup> Por. s. 77-78.

<sup>23</sup> Zarówno w "Listach z podróży", jak i w listach prywatnych H. Sienkiewicza widnieje niemal apoteoza burżuazyjnej demokracji amerykańskiej, życie w Ameryce "jest zdrowe, potężne, wolne", Europa "się zestarzała, spodłazała, zniewieściała i wyrodziła". Jego korespondencja z Paryża tchnie aprobatą dla republiki, nad którą



cje z owego okresu wprowadzają historyka niemal w zakłopotanie, do tego stopnia nie kojarzą się z ideologią późniejszego twórcy Trylogii czy "Quo vadis". Nic dziwnego, że redakcja "Niwy" nazwała młodego pisarza "demokratą", "postępowcem" itd.<sup>24</sup> W istocie H. Sienkiewicz - nawet i w owym okresie, tj. przed rokiem 1881 - nigdy tak daleko w swoim radykalizmie nie zaszedł. Już wówczas przy wielu okazjach zarzucał pozytywistycznym "ortodoksom" doktrynerstwo, "pseudopostępowość", nieraz nieuctwo i pozę.

Jest rzeczą charakterystyczną, że odwrót pisarza ku prawemu skrzydłu pozytywizmu nastąpił dość nagle. Konfrontacja jego sprawozdania z odczytu W. Działuszyckiego, pisarza i działacza politycznego z Galicji, konserwatysty, który w roku 1880 miał odczyt w Warszawie na temat nowych prądów filozoficznych<sup>25</sup>, a np. recenzją znanej książki P. Chmielowskiego: "Zarys literatury polskiej" (1881 r.)<sup>26</sup> ukazuje uderzające przemiany w świadomości społeczno-politycznej H. Sienkiewicza. O ile omówienie odczytu W. Działuszyckiego to w istocie atak na konserwatyzm, zacofanie i prowindencjonalizm, o tyle w recenzji z dzieła P. Chmielowskiego H. Sienkiewicz wyszydza wręcz niedawne spory ideologiczne między prawym i lewym skrzydłem pozytywizmu, co więcej - uważa, że wiele kwestii spornych należy uznać już za rozwiązane i nie ma sensu w dalszym ciągu nimi się zajmować<sup>27</sup>. Jaką zaś m. in. kwestię uważał pisarz za rozwiązaną wyjaśnia np. recenzja czy raczej omówienie

"kraczą też kruki jezuickie, orleańskie i bonapartysowskie czasem bardzo głośno, ale coraz mniej sztucznie...".

<sup>24</sup> W komentarzu, jaki zaopatrzyła redakcja "Niwy" felieton H. Sienkiewicza także zamieszczony (w dziale: "Mieszaniny literacko-artystyczne" 1879).

<sup>25</sup> Recenzent pisał m. in.: "... Czasem zapewniał (referent - przyp. S. K.) i to nawet bardzo wymownie, że skoro jest celowość, więc błogosławieni ci, którzy cierpią, albowiem będą pocieszeni. Nie starczyło czasu mówić o Schopenhauerze i Hartmannie, nie starczyło na Comte'a i wielu innych. Na co się zdała praca wieków, na co wysiłki myśli ludzkiej...?". Zdaniem H. Sienkiewicza poglądy W. Działuszyckiego to raczej dogmaty, a nie koncepcje filozoficzne ("Gazeta Polska" w dziale: "Wiadomości bieżące", 1879).

<sup>26</sup> Nie należy mylić z późniejszą Historią literatury polskiej, t. 1-4. Warszawa 1899-1900.

<sup>27</sup> Zdaniem recenzenta błędne jest mniemanie autora jakoby walka "młodych" i "starych" stanowiła pion życia kulturalnego i społecznego okresu popowstaniowego. Była to "burza w szklance wody", jej rezultaty to "znużenie i smarnowanie sił".

twórczości M. Konopnickiej, zamieszczone w "Słowie" w roku 1882, gdzie autor ogłasza, że M. Konopnicka "gwoli sentymentowi i antytezom poetyckim tworzy sztuczny świat chłopski, pełen nieszczęść, niedoli i ucisku - w przeciwieństwie do dworów. Owóż czasy te minęły, tego nie ma i być nie może..."<sup>28</sup>.

Jak wiadomo, sytuacja wsi polskiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. wykazywała stabilność raczej negatywną, metamorfozie zaś ulegała niewątpliwie ideologia autora tak przecież niedawno pisanych "Szkiców węglem", "Janka Muzykanta", "Za chlebem" i innych. Młody i sławny już autor nie ukrywał bynajmniej swego odejścia od niedawno jeszcze głoszonych haseł, na odwrót - starał się zmanifestować swoją odmienną postawę wobec zasadniczych kwestii społecznych i kulturalnych. Między innymi w publicznym odczycie na temat naturalizmu zaatakował ów kierunek kulturalny w sposób niebywale ostry i wręcz brutalny, zdumiewająco odmienny od tego, co pisał kilka lat przedtem z Paryża<sup>29</sup>. Pisma klerykalne i konserwatywne przyjęły prelekcję H. Sienkiewicza z takim aplauzem, że J. Nowakowski, autor rozprawy pt. "Spór o Zolę w Polsce", sądzi, że prelekcja była akcją zaaranżowaną, że była swego rodzaju inscenizacją kształtującego się w Warszawie bloku "młodych konserwatystów"<sup>30</sup>, którego H. Sienkiewicz miał się stać rychło filarem.

Można oczywiście różnie oceniać wpływ Szkoły Głównej i ruchu pozytywistycznego na kształtowanie się "świadomości historycznej" pisarza, należy jednak stwierdzić, że było to oddziaływanie bardzo silne i niewątpliwie owocne. Młody pisarz poznał podstawy filozoficzne, historyczne i społeczno-polityczne pozytywizmu, a z

<sup>28</sup> Jeszcze wcześniej, w roku 1879, H. Sienkiewicz potępił utwór M. Konopnickiej pt. "Z przeszłości", gdzie zarzucił autorce, że tendencyjnie wybrała tematy, "których Kościół gra rolę Arymana, starającego się zgasić światłość Ormuzdową". Zdaniem recenzenta w utworze jest "brak uczuć", a za to nadmiar elementów science-fiction.

<sup>29</sup> W korespondencji z Paryża H. Sienkiewicz dostrzegał w naturalizmie "zwrot do zwyczajnego życia, do realnych charakterów i do rzeczywistych stosunków..." Autorom, hołdującym temu kierunkowi, chodziło o to, "aby przede wszystkim malować wiernie, by łapać życie na gorącym uczynku..." W dwa lata później (1881 r.) ocena była zgoła inna: naturalizm "rzuciwszy się na powieść, zaciemnił ją, poplamiał, obniżył, zapowietrzył, zwichrzył, rozłajdaczył..."

<sup>30</sup> Nowakowski, op. cit., s. 40, 45 i n.

wykładów, szczególnie J. K. Plebańskiego, wyniósł znajomość nie tylko faktów historycznych, ale również zapoznał się z różnymi kierunkami myśli historycznej. Z tych też względów - jak to już wspomniano - nie sposób było pominąć obu tych czynników przy omawianiu sądów, opinii i poglądów H. Sienkiewicza dotyczących dziejów Polski feudalnej, historiografii i różnego rodzaju zagadnień z zakresu tzw. teorii historycznych. Od razu jednak dodać należy, że ich analiza jest jednak o tyle utrudniona, że różne elementy "świadomości historycznej" H. Sienkiewicza występują nieraz łącznie, przy okazji recenzji czy sprawozdania z jakiejś książki czy wystawy, nie brak też niejasno sformułowanych określeń i definicji.

Swoje pierwsze, dość wyraźnie zarysowane "credo" historyczne przedstawił pisarz w roku 1872, omawiając mianowicie świeżo opublikowany "Kurs historii wieków średnich" T. Korzona<sup>31</sup>. Recenzja ta ukazuje nie tylko niektóre koncepcje historyczne recenzenta, ale również jest ilustracją jego sposobu pisania. Dlatego też konieczne jest podanie jej w szerszym kontekście. Recenzent pisał m. in.: "...autor nie mógł ograniczyć się stroną faktyczną dziejów, winien był dotknąć zarówno i strony ich wewnętrznej, winien był z masy faktów wydobyć na jaw i systematycznie wykazać główne nerwy społecznego życia w wiekach średnich..." Recenzent uważa, że T. Korzon - jakkolwiek nie mediewista - umiał tak właśnie ukazać dzieje wieków średnich. Książka omawiana różni się zasadniczo od dotychczasowych podręczników, które "poprzestając po większej części tylko na omawianiu faktów, nie dają klucza do zrozumienia treści żywota ówczesnych społeczeństw". Czytelnik, zdaniem recenzenta, powinien mieć podaną "skalę, według której ma mierzyć fakty", bez tego "będzie je mierzył według skali pojęć dzisiejszych". "Chcąc pojąć wieki średnie - pisze dalej recenzent - [...] trzeba, jeżeli rzecz można, pokazać jak na dłoni duszę przejawów zewnętrznych". Jak widać, H. Sienkiewicz postuluje wobec syntezy historycznej ukazanie nie tylko faktów, ale i wyjaśnienie procesu historycznego, owa zaś "skala oceny" - jak to nazywa recenzent - to oczywiście jakiejś zasadnicze kryterium czy idea<sup>32</sup>. Analizując dalej, częściowo

<sup>31</sup> Dzieła..., t. 45, s. 193-205.

<sup>32</sup> Szerzej o tym S e r e j s k i, Wstęp..., s. XVI, także w innych pracach (por. przyp. 16).

w zgodzie z T. Korzonem, dzieje średniowiecza, recenzent dochodzi do wniosku, że "państwo i Kościół - oto dwie potężne sprężyny średniowiecznego żywota, których piszący nigdy nie powinien tracić z oczu. Są one niby kością pacierzową całego organizmu społecznego, najistotniejszą treścią, wedle której w dalszym rozwoju półbarbarzyńskich ludów grupują się fakty zewnętrzne, obwijają pojęcia społeczne, prawa, instytucje, dążenia i namiętności".

Recenzent ubolewa, że autor, "który zresztą rozumie te idee, nie przedstawia ich dość jasno. Należało nie tylko dowodzić ich przebiegiem zdarzeń, ale po prostu nazwać je po imieniu". Z zarzutów bardziej szczegółowych, jakie stawia recenzent T. Korzonowi, to przede wszystkim sprawa przedstawienia dziejów Słowiańszczyzny pierwotnej. Zdaniem H. Sienkiewicza, autor chociaż w przedmowie narzeka na stałe pomijanie historii Słowiańszczyzny przez historyków zachodnioeuropejskich, sam potraktował dzieje Słowian bardzo pobieżnie. Dodaje jednocześnie, że "i tu mniej nam chodzi o stronę faktyczną dziejów, jak o podanie klucza do nich o wytłumaczenie bytu i ustroju społecznego Słowian". Otóż, zdaniem recenzenta, "pierwszą najwybitniejszą różnicą między słowiańskimi a niemieckimi urządzeniami stanowił ród". Przeniesienie instytucji rodowych w coraz obszerniejszy zakres żupy, a na koniec i związku żup, stanowi właśnie formację państwową Słowian. W dalszym ciągu recenzji H. Sienkiewicz zarzuca autorowi nieprawidłowe określenie ustroju rodowego, kwestionuje definicje opola i żupy (według T. Korzona były to pojęcia identyczne). Poważnym błędem książki jest, zdaniem recenzenta, pominięcie "systemu alodialnego", na którym - w przeciwieństwie do zachodniego, feudalnego - oparta była budowa państw słowiańskich. Tym właśnie tłumaczy się "rozrodzenie się stanu posiadaczy ziemskich w liczną gminowładczą szlachecczyznę i przejście form państwowych monarchistycznych w republikańskie". Podobnie na płaszczyźnie prawa rodowego stawia H. Sienkiewicz zagadnienie podziałów państwa na dzielnice tak w Polsce jak na Rusi czy w Czechach. Jak widać, także i w dziejach Słowiańszczyzny recenzent szukał jakiegoś kryterium zasadniczego, jak to sam nazywa jakiejś "idei". Widzi ją w ustroju rodowym. Co prawda cały wywód pod względem naukowym jest zasadniczo niesłuszny, ale wykazuje nie tylko poważną znajomość ówczesnej historiografii polskiej młodego recenzenta, ale także wyraźne echa teorii historycznych pozyty-

wizmu. Między innymi H. T. Buckle<sup>33</sup>, idąc w tym za A. Comte'm<sup>34</sup>, żądał od historyków, by drogą indukcji od stwierdzenia faktów szczegółowych przeszli do "poznania ogólnych, kierowniczych prawideł", do wykrycia "stałych praw" rządzących rozwojem społecznym<sup>35</sup>. Typowo "pozytywistyczna" jest też konkluzja recenzenta: "Nie było odpowiedniejszego podręcznika do historii wieków średnich - p. Korzon dał najodpowiedniejszy. W czasach panowania u nas lekkiej literatury napisać po polsku poważną i dobrą książkę - to już nie mała, obywatelska zasługa". H. Sienkiewicz traktuje zatem dobrą publikację z punktu widzenia użyteczności społecznej. Widać w tym znów recepcję haseł utylitaryzmu społecznego, któremu hołdował pozytywizm, nie tylko zresztą w nauce, ale także i w sztuce<sup>36</sup>.

Narzuca się tutaj przypuszczenie, że Sienkiewiczowskie koncepcje historiograficzne dotyczące m. in. przyjęcia jakiejś "idei" czy kryterium w widzeniu i przedstawieniu przeszłości są recepcją nie tylko koncepcji pozytywistycznych "pure sang", ale także odbiciem poglądów J. K. Plebańskiego, którego H. Sienkiewicz był wiernym słuchaczem i który w ogóle zaważył silnie na jego "świadomości historycznej". J. K. Plebański, jak się wydaje niedoceniany do dzisiaj wykładowca Szkoły Głównej, był umysłem wcale nieprzeciętnej miary<sup>37</sup>. Jakkolwiek polemizował z filozoficznymi i niektórymi historiograficznymi koncepcjami pozytywizmu, to jednak była to po-

<sup>33</sup> S e r e j s k i, Wstęp..., s. XVII.

<sup>34</sup> Ibidem; S z c z e p a ń s k i, Pozytywizm i socjologia Augusta Comte'a, por. przyp. 19.

<sup>35</sup> Koniecznie należy zaznaczyć, że owe "stałe prawa" czy inne podobne określniki nie oznaczały pojęć, jakie im nadali ostatecznie twórcy materializmu historycznego, w pierwszym rzędzie K. Marks i F. Engels.

<sup>36</sup> W Polsce artykuł programowy dał P. Chmielowski, Utylitaryzm w literaturze, "Niwa" 1872, nr 18.

<sup>37</sup> Józef Kazimierz Plebański, profesor Szkoły Głównej od roku 1862, współredaktor "Biblioteki Warszawskiej" i "Encyklopedii Wychowania". W. Smoleński wydał o nim (jak i w ogóle o Szkole Głównej) sąd ujemny: "Wyształcony na uniwersytetach niemieckich Plebański żadnego zgoła nie wywarł wpływu" (Szkoly Historyczne..., s. 82-83), co w świetle nowszych badań wydaje się sądem całkowicie niesłusznym. Por. Z. Libiszowska, Józef Kazimierz Plebański (1831-1886), "Zeszyty Naukowe UŁ" 1975, s. I, z. 4, s. 73-106, passim; B ł a s z o z y k-D a n i e l e w i c z, op. cit., s. 16-17; S e r e j s k i, Wstęp..., s. XXVI-XXVIII, LXVI i inne. Zbyt zdawkowo potraktowany również w pracy F i t y, op. cit., s. 57. Autor nie uwzględnił m. in. artykułu Z. Libiszowskiej.

lemika wysokiego wymiaru<sup>38</sup>. J. K. Plebański przyjmował również w procesie historycznym "idee przewodnie", nie godził się jednak na te, które wysuwali zwolennicy pozytywizmu. Ostatecznie skłaniał się ku providencjonalizmowi<sup>39</sup>. H. Sienkiewicz jednak nigdy, także i w czasach późniejszych, kiedy wziął wyraźny rozbrat z hasłami pozytywizmu, nie przyjmował opatrności jako czynnika nadrzędnego w dziejach ludzkości.

Że wskazane sądy H. Sienkiewicza dotyczące zadań historiografii i innych teoretycznych zagadnień nauki historycznej wyrażone w omówionej już recenzji, jak też w kilku pomniejszych wzmiankach publicystycznych<sup>40</sup>, nie były czymś efemerycznym, wskazuje opublikowane w siedem lat później omówienie "Szkiców historycznych" T. Kubali<sup>41</sup>. I tutaj warto przytoczyć szersze fragmenty tego obszernego bardzo omówienia. H. Sienkiewicz narzeka, że książki historyczne przestały od dłuższego czasu budzić szersze zainteresowanie; przyczynę tego widzi w fakcie, że brak jest "takiego pisarza, który by był zarazem historykiem i artystą jak Szajnocha i umiał otwierać

<sup>38</sup> Zachowały się dość liczne rękopisy jego wykładów, nie opublikowanych rękopisów, korespondencji itp. (autor skorzystał z odpisów w Zakładzie Historiografii UŁ). Wiele poglądów J. K. Plebańskiego dotyczących zadań historiografii i różnych kwestii nauki historycznej zawiera jego rozprawka pt. "O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara" ("Biblioteka Warszawska" 1865, t. 3); por. też nekrolog J. K. Plebańskiego napisany przez A. Rembowskiego, ibidem, 1897, t. 3, s. 545-557.

<sup>39</sup> Należy zgodzić się z sądem Z. Libiszowskiej, że J. K. Plebański szukał swego rodzaju kompromisu między filozofią "narodową" (K. Libelt, A. Cieszkowski, A. Gołuchowski) i szkołą lelewelowską a założeniami historiograficznymi L. Rankego i jego kontynuatorami w ujęciu pozytywistycznym. Nawet providencjonalizm J. K. Plebańskiego miał swój specyficzny wyraz. Według niego rządy Opatrzności to "pewien ostateczny, rozumny cel ludzkości, ale nie bezpośrednia, napędowa energia dziejów" (L i b i s z o w s k a, op. cit. s. 14).

<sup>40</sup> M. in. w notce o książce K. Kaszewskiego "Wypisy z autorów starożytnych" podkreślał, że jest to dziełko "pożyteczne", ponieważ "przykłady z życia starożytnych są wielce budujące. Grecja starożytna daje nam przepyszny obraz indywidualnego rozwoju, Rzym zaś przykłady patriotyzmu..." (Dzieła..., t. 5, 1880 r.). Polemizując ze W. Spasowiczem na temat oceny W. Pola, H. Sienkiewicz pisał: "Pol nauczył nie tylko współczesnych, ale i przyszłe pokolenia kochać przeszłość - jako taki ma ogromne znaczenie dla krytyki historycznej, ta bowiem oparta na miłości może i musi wydać sąd zdrowy i pożyteczny. Inaczej doprowadziłaby tylko do wielkiego nihil i w sensie społecznym usunęłaby podstawę z pod nogi narodu..."

<sup>41</sup> H. Sienkiewicz dał najpierw krótką wzmiankę o tej pracy (Dzieła..., t. 51, s. 284-285), a następnie obszernie omówienie (Dzieła..., t. 52, s. 55-59).

nie tylko cienie, ale i kształty. Rzecz to zaiste ważna. Ścisłe prace, wydawnictwa kodeksów dyplomatycznych i kronik obchodzą tylko szczupłe grono specjalistów, ale jeśli historyk chce związać historię z życiem i uczynić z niej *vitae magistrum*, zrozumiałą dla ogółu i oddziałującą na ogół, powinien przede wszystkim umieć odtwarzać kształty, gdyż sam materiał musi dla większości czytelników pozostać obojętnym".

Jak widać, H. Sienkiewicz żąda od historyków syntezy, pokazanej w sposób artystyczny. Historię traktuje - podobnie jak w recenzji dzieła T. Korzona - wyraźnie utylitarnie, widzi w niej "magistra vitae". Historyk musi umieć "odtworzyć kształty". Co zaś to niejasne sformułowanie oznacza, tłumaczy dalszy ciąg omówienia: zdaniem recenzenta, wydawnictwa źródeł czy też pisanie przyczynków jest pożyteczne, ale prawdziwą wartość przedstawia "synteza materiałów, w której prócz materiałów jest coś więcej, bo dusza, czyli myśl architektoniczna nadająca wszystkiemu ład i wytwarzająca całość". Że H. Sienkiewiczowi chodzi nie tyle o artystyczne ujęcie, ale przede wszystkim o jakieś kryterium w ustawieniu faktów, świadczy już wyraźnie dalszy ustęp, gdzie znajduje się charakterystyczna ocena stanu nauki historycznej w zaborze austriackim: "...W Galicji dzieje się inaczej (niż w Warszawie - przyp. S. K.). Prócz ludzi zasłużonych, jak Szujski, Stadnicki etc., są tam i młodszy pracownicy, jak Smolka, Kubala, Bobrzyński, Zakrzewski, którzy mają odwagę nie tylko odgrzebywania, ale i budowania. Książka Bobrzyńskiego<sup>42</sup> nie była ścisłą, ani zbyt głęboką w znaczeniu naukowym, jak to zresztą dowiodły w swoim czasie rozliczne krytyki, co więcej, czyniła wrażenie nieprzyjemne, a może pod pewnym względem i szkodliwe, jednakże rozeszła się w tysiącach egzemplarzy, a dziś wychodzić ma w drugim, powiększonym wydaniu. W czymże więc tajemnica jej powodzenia? Oto była żywotną, była całkowitym gmachem, budowanym może źle i na słabych fundamentach, ale na zasadzie pewnej twórczej myśli..." Inni młodszy historycy z Galicji "nie poprzestają na rozdrabnianiu materiału, ale odtwarzają bądź to dane postaci, bądź dane epoki w kształtach plastycznych. Do tej kategorii prac należą »Szkice historyczne« Kubali..."

W tym dłuższym celowo podanym fragmencie z recenzji niedwuznacznie rysują się postulaty historiograficzne H. Sienkiewicza: 1) wyższość syntezy nad monografią czy tym bardziej przyczynkiem;

<sup>42</sup> Chodzi o Dzieje Polski w zarysie, wyd. 1, Warszawa 1879.

2) konieczność przyjęcia dla syntezy jakiejś idei, koncepcji czy "twórczej myśli"; 3) także i w monografii musi wystąpić jakiś "kształt"; 4) ujęcie a raczej wykład powinien być artystyczny, przedstawiać walory literackie. Słowa potępienia dla syntezy M. Bobrzyńskiego wtrącone są tu niejako mimochodem, o znaczeniu tego fragmentu będzie mowa dalej<sup>43</sup>.

Należy sobie zadać jeszcze pytanie, czy H. Sienkiewicz dostrzegał w dziejach postęp? Kwestia ta frapowała pozytywistów, którzy na ogół przyjmowali, że mimo różnego rodzaju wahań dzieje ludzkości wykazują stopniowy postęp tak w dziedzinie kultury materialnej, jak duchowej<sup>44</sup>. I otóż w publicystycznej działalności H. Sienkiewicza brak jest wyraźnego co do tej sprawy stanowiska. Dopiero w okresie późniejszym, w roku 1889, w odczycie "O powieści historycznej"<sup>45</sup> autor nazywa dzieje ludzkości "historią upadków i odrodzeń". Historia - mówi dalej - to "falowanie życia". Być może, że owo "falowanie życia" to odbicie teorii cyklizmu, którą głosił znany podówczas nie tylko w Niemczech, ale i w Europie historyk E. Meyer<sup>46</sup>. H. Sienkiewicz, który żywo śledził zaw sze to, co działo się w dziedzinie historiografii, znał niewątpliwie teorię cyklizmu E. Meyera i w jakimś stopniu ją akceptował. Warto tutaj jeszcze dodać, że w tymże odczycie H. Sienkiewicz silnie podkreślił - wbrew przede wszystkim H. Taine'owi<sup>47</sup> - nie-

<sup>43</sup> Por. s. 72-74.

<sup>44</sup> Sformułował to najwyraźniej H. T. B u c k l é. Historia cywilizacji w Anglii ("w dziejach stwierdzić można postęp, którego dźwignią jest rozwój wiedzy, myśli naukowej, wolności badań" - cyt. za: S e r e j s k i, Wstęp... s. XVII.

<sup>45</sup> Dzieła..., t. 45, s. 102-124.

<sup>46</sup> Profesor uniwersytetów we Wrocławiu, Halle i Berlinie, wykładał głównie dzieje starożytne (Egipt, Grecja, Rzym), w oparciu o nie w konfrontacji ze średniowieczem i czasami nowożytnymi stworzył tzw. teorię cyklizmu, tj. powtarzania się dziejów "po zamkniętym kole". Pionier w dziedzinie teorii i metodyki historii.

<sup>47</sup> H. A. T a i n e, w swej Histoire de la litterature anglaise, t. 4, Paris 1889 (wyd. 10) zdecydowanie potępiał powieść historyczną jako gatunek literacki "bez sensu i bez przyszłości". Uważał ją za pastisz, próbę oddania tego, co z góry można uznać za imitację, szczególnie ze względu na ciągłe zmiany w psychice społeczeństw. Podobne stanowisko zajmował im. in. Jorgen Brandes, znany krytyk duński (był dwukrotnie w Warszawie, gdzie miał odczyty o literaturze polskiej). Por. na ten temat B u j n i c k i, op. cit., zwłaszcza rozdz. I.



zmiennosc praw psychicznych i biologicznych, warunkujacych dzieje czlowieka i ludzkości: "... czlowiek starozytny - zdaniem autora - Wloch z czasow Odrodzenia, purytanin angielski, jakobin z czasow rewolucji francuskiej i czlowiek nam wspolczesny sa to istoty rozne ze do zakresu i jakosci pojec, psychicznie natomiast zbudowane jednakowo i ktore wskutek tego doskonale wzajemnie sie odczuc moga..."

O ile teoretyczne koncepcje i opinie H. Sienkiewicza dotyczace historiografii i procesu historycznego analizuje sie z niemałym trudem ze wzgledu na dosc ograniczony material i nie zawsze jasne sformulowania, o tyle jego poglady na dzieje Polski sa sprecyzowane o wiele bardziej przejrzyście i jednoznacznie. Najszerzej wyrazone zostaly w recenzjach i sprawozdaniach "Historii Polski" J. Szujskiego i "Dziejow Polski w zarysie" M. Bobrzyńskiego, ale zreszta i w wielu innych pomniejszych omowieniach, czy we wzmiankach z okazji nowych publikacji.

Synteze J. Szujskiego ocenil H. Sienkiewicz na ogol dodatnio<sup>48</sup>, niemniej recenzja zawiera niezwykle charakterystyczne zastrzezenia, ktore w gruncie rzeczy kazą widziec dzieje Polski w innym swietle niz to ukazuje J. Szujski. H. Sienkiewicz pisze: "... najnowsza szkoła, do ktorej i szanowny autor nalezy (szkoła krakowska - przyp. S. K.) zerwala z podobnymi pogladami (tj. apoteozy przeszłości - przyp. S. K.) - i książka prof. Szujskiego sluzi wlasnie po to, by je rozproszyc i czytelnikow o ich mylnosci przekonac. Wedle tej szkoły przyczyny upadku winniemy szukać przewaznie w samych sobie i w instytucjach, ktore spaczywszy sie lub doszedłszy w błednym rozwoju do potwornosci, zwichnęły zadania narodu, usunęły mu z drogi cele jego prawdziwe i skazaly na niedołączny kwietyzm, koniecznie prowadzacy do ruiny [...]. Nie umieliśmy wytworzyc panstwa, a zatem i siły, a zatem nie mogliśmy spełnic lezacych przed nami zadan - i upadliśmy. Oto kwintesencja szkoły najnowszej". Recenzent skusnie dodaje, ze szkoła krakowska jest zu-

<sup>48</sup> J. S z u j s k i, Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście, Warszawa 1880. Omówienie H. Sienkiewicza: Dzieła..., t. 52, s. 8-12. Analiza tego dzieła J. Szujskiego, jak w ogóle jego twórczości m. in. S e r e j s k i, Wstęp..., passim i d e m, Główne poglądy..., s. 59 i n.

pełną reakcją szkoły lelewelowskiej, uważa jednak, że "jako reakcja idzie może za daleko, może nadto jest jednostronna. Prof. Szujski jest zresztą zbyt wytrawnym historykiem i rozważnym mężem, by miał być tej szkoły najjaskrawszym wyrazem", jakkolwiek sądzi, że nowy kierunek, tj. szkoła krakowska, "uprzętną stanowczo nieszczeniwy i długotrwały obłęd: obronę i apoteozę anarchii". H. Sienkiewicz niby godzi się z sądem autora, "z tym jednak zastrzeżeniem, że przesada nowego kierunku zarówno zasługuje na zaznaczenie, zarówno może nauczyć jednostronności i wprowadzić w błąd myślący ogół [...] Nam się zdaje - pisze dalej - że między państwem, które dla swej zasady państwowej pożera jak Moloch tysiące pokoleń, a bezsilną anarchią może się znaleźć coś trzeciego, jakaś zasada wyższa, którą właśnie historia powinna wypośrodkować...". Recenzent wskazuje na Niemcy, które przez długie wieki były "wyrażeniem geograficznym", a jednak są potęgą, i na odwrót - na chwilowe, efemeryczne monarchie azjatyckie, które trudno uważać za przykład godny naśladowania. "Przeciwnie - pisze H. Sienkiewicz - nie jeden może historyk będzie dopatrywał się wyższości szczepów aryjskich w ich poczuciu indywidualizmu, nie jeden będzie może uważał owo poczucie za jednoznaczne ze zdolnością do ciągłego rozwoju". Recenzent konkluduje: "Nie należy także zapominać, że przypisywać wszystkim niezdolności do wytworzenia państwa jest to usprawiedliwiać wszystko. Tego jednak nie czyni prof. Szujski, Owszem, jak wspomnieliśmy, zastrzega się przeciw przesadzie - i w tym właśnie zasługa jego książki..."

Rozważania nad kryteriami oceny dziejów Polski rozwinął pisarz raz jeszcze i to o wiele szerzej w recenzji dzieła M. Bobrzyńskiego "Dzieje Polski w zarysie"<sup>49</sup>. Na wstępie recenzent wspomina, jak przeszłość Polski i przyczyny jej upadku omawiali przedstawiciele "szkoły Naruszewicza", "szkoły lelewelowskiej" i "szkoły krakowskiej". Poglądy tej ostatniej charakteryzuje następująco: "... nowsi historycy rzucili na przeszłość całą odpowiedzialność za to, co się stało później, upatrując główną i prawie wyłączną

<sup>49</sup> Omówienie H. Sienkiewicza - Dzieła..., t. 52, s. 60-67. Por. S e r e j s k i, Główne poglądy..., s. 60 i n; por też S. K i e n i e w i c z, Tło polityczne Dziejów Polski Bobrzyńskiego, "Przegląd Historyczny", t. 37.

przyczynę upadku nie w zewnętrznych potęgach, ale w wewnętrznych niedostatkach. Pogląd ich da się mniej więcej streścić w ten sposób, że takie same zewnętrzne niebezpieczeństwa, przez jakie przechodziła Rzeczpospolita, groziły i innym narodom, jeżeli zaś inne społeczeństwa dzięki wypracowanej wiekami sile wewnętrznej je przeszły, a Rzeczpospolita upadła - to widać, że upadła skutkiem własnego bezrządu, własnej słabości, słowem: własnej winy".

Najbardziej znamienity jest komentarz co do tej koncepcji: "Czy taki pogląd nie jest popadnięciem w drugą, wprost tylko przeciwną pierwszej jednostronności, to właśnie pytanie, na które odpowiedzą czasy późniejsze. Natomiast na pytanie, która z dwóch ostateczności jest praktycznie dziś szkodliwą, bez wahania odpowiadamy, że druga. Niech ona ubiera się w jakie chce historiozoficzne szaty, niech na jakie chce nici nowszych systemów dzierzga wypadki dziejowe, podstawą jej pozostanie zawsze nauka, że wszelki upadek jest zasłużonym, że przyczynę jego każdy sobie przypisać winien, i że przestaje istnieć ten tylko, kto stracił prawo do istnienia. Owóż mówić to komuś, kto wszystko na poczuciu tego prawa funduje, jest to odbierać mu otuchę i podcinać jego podstawy moralne..."

H. Sienkiewicz deklaruje się tutaj zatem, jak widać, jako umiarkowany krytyk szlacheckiej Polski, jednocześnie potępia bezwzględny (choćby nawet prawdziwy) osąd przeszłości jako szkodliwy dla morale narodu polskiego. Dzieło historyczne ma zatem spełniać pozytywną funkcję społeczną i polityczną, w przeciwnym razie jest dziełem społecznie szkodliwym.

Recenzent nie poprzestał na tego rodzaju potępieniu książki M. Bobrzyńskiego. Zarzuca mu, że wzorem historyków niemieckich<sup>50</sup> uznaje tylko siłę jako czynnik państwowotwórczy. "Historia wychodząc z tego punktu widzenia siedzi na tronie i wydaje wyroki na społeczeństwa, i ustawia je po lewicy i po prawicy, wedle tego, czy pracą wewnętrzną wytworzyły silną reprezentację czy nie". Tymczasem, zdaniem H. Sienkiewicza, były państwa o silnym rządzie, które upadły (np. Hiszpania), i państwa słabo wewnętrznie scalo-

<sup>50</sup> Przypuszczalnie chodzi o tzw. szkołę pruską, gloryfikującą silną władzę. Jako odstrasżający przykład "anarchii" przedstawiano przede wszystkim Polskę (m. in. R. H ü p p e, *Verfassung der Republik Polen, 1867* - praca dedykowana Bismarkowi, także Sybel, *Treitschke*).

ne, które stały się potęgą (Niemcy), nieraz klika rządząca doprowadzała państwo do upadku i na odwrót, państwa konstytucyjne były mocarstwami (W. Brytania, Francja). Najważniejsza uwaga recenzenta to zarzut, że M. Bobrzyński "rozpatruje dzieje od wewnątrz i same w sobie, zatem w sposób abstrakcyjny i izolowany od zewnątrz, a takie stanowisko zawsze musi prowadzić do błędnych pojęć". Na próżno - dodaje H. Sienkiewicz - w drugim, powiększonym wydaniu stara się (autor) wprowadzić czynniki geograficzne lub uwzględnić stosunki zewnętrzne. Są to tylko pozorne ustępstwa zrobione krytyce..." H. Sienkiewicz uważa, że Polska miała własną drogę rozwojową, a klęskę sprowadził fakt, że drogi tej nie odnalazła, ponieważ udaremnił ją wybujały indywidualizm i poszukiwanie wzorców zagranicznych, a okoliczności zewnętrzne doprowadziły do katastrofy.

Najbardziej pisarza irytuje fakt, że M. Bobrzyński na swej koncepcji dziejów Polski "położył dziejową kropkę". To zdaniem recenzenta - spowodowało przede wszystkim, że omawiana książka została tak źle przyjęta m. in. przez prasę warszawską: "... system (M. Bobrzyńskiego) tak jest zaakraglonym, tak skończonym i zamkniętym, przypieczętowanym, że - mimo zastrzeżeń autora - z nadto wyglądał na dzieje starożytnego Egiptu. Czując ten brak (prasa) ostrzegła o nim czytelników i zrobiła słusznie, bo to brak kardynalny, wobec którego cały system przedstawia wielce wątpliwą wartość..." Rzecz jasna, cały ten passus tchnący prawdziwą pasją jest politycznym credo H. Sienkiewicza. Jest jednocześnie charakterystycznym dla "warszawskiej szkoły historycznej" hasłem konieczności angażowania się historiografii w życie społeczne i polityczne. To właśnie hasło tak bardzo odróżnia historyków warszawskich okresu pozytywistycznego od założeń historiografii pozytywistycznej na Zachodzie, gdzie głoszono - począwszy już od L. Rankego - że historia musi być "neutralna" i "obiektywna"<sup>51</sup>.

<sup>51</sup> Por. m. in. poglądy L. Rankego: historyk powinien jedynie "przedstawić jak to właściwie było". Późniejszą recepcję tego stanowiska przez "szkołę krakowską" i "szkołę warszawską" w okresie późnego pozytywizmu ukazuje S e r e j s k i, Miejsce pozytywistycznej szkoły warszawskiej..., s. 78 i n.; i d e m, "Główne poglądy...", s. 64, i n.

To typowe dla polskiej rzeczywistości stanowisko: konglomerat obiektywizmu ukazanego w powiązaniu z przekonaniem o wartościach narodowych i miłością dla kraju jest stałym postulatem pisarza wobec historyków. Omawiając twórczość Bartoszewicza<sup>52</sup> pisze: "Bartoszewicz obok sumienności i głębokiej nauki odznacza się w dziełach swoich jednym jeszcze nieoszacowanym przymiotem tj. głębokim zamiłowaniem przedmiotu i patriotyzmu..." I. J. Kraszewskiego chwali również za to przede wszystkim, że nie ukrywając wad społeczeństwa wieku XVIII "maluje z miłością i sercem"<sup>53</sup>.

Jak już wspomniano, H. Sienkiewicz przejął wiele z haseł pozytywizmu, w jednym wazakże - szczególnie od przełomu 1879/1880 - różnił się od większości pozytywistów zdecydowanie: nie potępiał, a wręcz odwrotnie idealizował przeszłość i dzieje Polski przedrozbiorowej. Pisał: "... choćby patrzano na nią (tj. na przeszłość Polski - przyp. S. K.), nie wiem jak trzeźwo, jasno i krytycznie, ma ona jeden ogromny urok, którego nie ma terazniejszość i gwoi temu najpotężniejszemu urokowi świecić będzie po wsze czasy blaskiem miltonowskiego utraconego raju [...] Tylko ta przeszłość nam została; jest to jedynie zupełnie nasze - więc myśl i serce chętnie ulatują do tej jedynej dziedziny, boleją nad złem, krzepią się dobrem [...] Poza interesami, ubieganiem się o urzędy i ordery, warcholstwem sejmikowym i warszawską rozpustą były kresy, a w nich proste życie, prosty surowy obowiązek, stuletnia służba na ordynansie Rzeczypospolitej i śmierć tak chwalebna, że nie daj Boże nikomu innej..."<sup>54</sup>.

Idealizowanie przeszłości szlacheckiej Polski, wyraz sui generis patriotyzmu kształtującej się ideologii "obozu narodowego" kazały H. Sienkiewiczowi nie dostrzegać w dziejach Polski nawet tragicznych wręcz zjawisk społecznych jak sytuacja chłopów. Oceniając (w latach 1879 i 1880) książkę W. Przyborowskiego "Włóścianie u nas i gdzie indziej"<sup>55</sup> H. Sienkiewicz pisał: "Młody autor patrzy na przeszłość z miłością, sądzimy więc, że jego książka

<sup>52</sup> Dzieła..., t. 46, s. 158-162, 1880 r.

<sup>53</sup> Ibidem, t. 50, s. 185-189, 1881 r.

<sup>54</sup> W omówieniu książki J. I. Kraszewskiego "Pod Blachą", ibidem, t. 46, s. 162.

<sup>55</sup> Szerzej o Przyborowskim: Pozytywizm, t. 1, art. M. Janion.

rozproszy nieuzasadnione pojęcia o jakoby wyjątkowo rozpaczliwym stanie naszego włościanina w ubiegłych latach. Pojęcia te rozszerzane przez niechętnych, niepojętym sposobem przedostają się czasem i do naszych pism. Stan włościanina u nas w stosunku do dzisiejszych pojęć był bez kwestii niezadowolający, w porównaniu jednak do położenia w Niemczech, Węgrzech, nawet we Francji i gdzie indziej - nie tylko gorszy, ale wprost lepszy..."

Podane fragmenty pochodzą z notki publicystycznej, jaką dał pisarz z okazji zapowiedzi ukazania się książki W. Przyborowskiego<sup>56</sup>. Już po jej opublikowaniu (1880 r.) zamieścił obszerną bardzo recenzję, a raczej obszernie streszczenie z różnego rodzaju uwagami i uzupełnieniami. Tak np. rozpisał się sporo - głównie w oparciu o "Słowiańskie starożytności" Szafarzyka - na temat "opola" i "zadruży". Ukazuje proces uzależniania chłopów od szlachty, ale uwypukla momenty pozytywne, nieraz powtarzając zdanie o lepszym losie polskiego chłopca od sytuacji chłopów w innych krajach. Wymienia szczegółowo obrońców chłopów (Andrzej Frycz Modrzewski, Jakub Przyłuski i inni). Omawia próby poprawy sytuacji ludności wiejskiej w XVIII w. Sądzi na ogół, że "surowe nawet prawa istniejące u nas łagodzone były łagodnością charakteru narodowego i z wyjątkiem na Rusi rzadko trafiały się nadużycia, które zresztą opinia piętnowała zawsze stanowczo..." Ostrzejsze prawa i surowszą praktykę w stosunku do chłopów w W. Księstwie Litewskim i na Rusi tłumaczy H. Sienkiewicz "wpływami wschodnimi". W konkluzji recenzent podkreśla "obiektywizm autora, który "starał się być bezstronnym, nie ukrywając w jakichkolwiek widokach ani zła, ani dobra". I tutaj zatem pisarz postuluje wobec historyka utrzymanie swoistej równowagi między "obiektywizmem" a "umiłowaniem przeszłości", praktycznie zatem co najmniej przemilczanie ciemniejszych stron naszych dziejów, w szczególności w kwestiach społecznych. Niewątpliwie kierowała nim ówczesna sytuacja kraju, obawa przed pesymizmem, jaki zawsze mogła wzmóc w społeczeństwie prawda historyczna, a także obawa, aby nie dać oręża ideologicznego dla propagandy zaborców. Jak widać, H. Sienkiewicz nie zda-

<sup>56</sup> W roku 1879 - zapowiedź ukazania się pracy (Dzieła..., t. 51, s. 18), w roku 1880 - omówienie (ibidem, t. 52, s. 147-153).

wał sobie sprawy albo może nie chciał zdać sobie sprawy z faktu, który uznawała "szkoła krakowska", że to właśnie ukazanie "zła" w przeszłości jest zasadniczo najlepszym, chociaż gorzkim ostrzeżeniem dla teraźniejszości i przyszłości narodu. W tym właśnie punkcie stanowisko H. Sienkiewicza odbiegało najjaskrawiej od zasad pozytywizmu historycznego.

Od razu należy dodać, że o ile we wcześniejszym okresie pisarz nie przekraczał jeszcze miary krytycznego widzenia przeszłości, to w czasach późniejszych poszedł w idealizacji dziejów Polski przedrozbiorowej bardzo daleko, tak daleko, że nawet w anarchii i wybujałym indywidualizmie szlachty dopatrywał się elementów konstruktywnych. "W tym gmachu - pisał - który zwał się Rzeczypospolitą Polską, źle powiązane cegły żyły własnym życiem i gdy gmach runął, żyć nie przestały. Mocarstwa, które podzieliły między siebie kraje polskie, nie rozumiały i nie mogły rozumieć, że to co było powodem małej odporności państwowej, stało się przyczyną wielkiej odporności narodowej [...] Po nieszczęsnej katastrofie Polskę trzeba było zabijać w każdym domu polskim z osobna, a to już jest rzecz przechodząca wszelkie państwowe siły..."<sup>57</sup>.

W tym kontekście jest rzeczą zrozumiałą, że zarówno w okresie pozytywistycznym swej twórczości, jak i później H. Sienkiewicz - pisząc o roli dziejowej Polski i jej kierunku rozwoju - podkreślał jej funkcję "antemurale christianitatis" i związki z Zachodem. Wspomniano już znamiennej apoteozę "służby na ordynansie Rzeczypospolitej" i "śmierci tak chwalebnej, że nie daj Boże nikomu innej". Ale już w roku 1874, kiedy w "Gazecie Polskiej" ukazał się artykuł korespondentki z Kalisza, która przedstawiając dominację ekonomiczną Niemców obwiniała za ten stan rzeczy "ojców i praojców" szlacheckich, H. Sienkiewicz na tę tyradę odpowiedział z nie ukrywaną pasją<sup>58</sup>: "Dobra pani! Czyżbyśmy już nie mogli dać naszym ojcom spokoju? Gdyby tak ktoś zaczął wyliczać, że jednak ci nasi ojczyskowie i praojczyskowie nauczyli nas miłości do kraju, cnót rodzinnych etc., etc., wówczas wszystkie, jak ich nazywa Lam<sup>59</sup>, tromtadraty podniosłyby taki krzyk, że nie-

<sup>57</sup> Ibidem, t. 53, (wypowiedź z roku 1910).

<sup>58</sup> Ibidem, t. 47, ("Niwa" 1874-1875).

<sup>59</sup> Jan Lam, (1835-1886), powieściopisarz i satyryk z Galicji.

zawodnie w piekle by było słycać<sup>60</sup>. Nie! dajmy już raz im spokój, tym naszym ojcom i pracojcom śpiącym cicho po mogiłach i kurhanach kresowych. Napracowali się, bronili przed dziezą ze wschodu, a teraz jeszcze poruszają ich prochy ze złorzeczeniem nawet wówczas, gdy chodzi o Niemców z Kalisza".

Okcydentalizm był główną cechą kultury polskiej - twierdził H. Sienkiewicz, nie zawsze pamiętając o tym, że już od czasów unii z Litwą, a zwłaszcza od końca wieku XVI, wpływy wschodnie oddziaływały również na charakter polskiej kultury. "Wspólna kultura (z Zachodem), wspólne życie duchowe - pisał do zamierzonego podręcznika literatury polskiej w języku angielskim<sup>61</sup> - wydawały podobne, a przynajmniej mało różne owoce. Mielśmy naszych Pe-trarków, Ariostów i Ronsardów, młodzież jeździła do Padwy, Bolo-nii i Paryża, cudzoziemcy licznie odwiedzali starą wszechnią krakowską". W konsekwencji pisarz przeciwstawiał mentalność lu-dzi Zachodu, a wśród nich i Polaków, psychice rosyjskiej. Naj-dobitniejszy temu wyraz dał w artykule do "Russkich Wiedomosti" (1908 r.) z okazji jubileuszu Iwa Tołstoja. H. Sienkiewicz m. in. pisał<sup>62</sup>: "Tołstoj jest to najwyższe drzewo w twórczości rosyj-skiej, a poza tym tego rodzaju umysł, który mógł wyrosnąć tylko z rosyjskiej gleby. Złożyły się na niego całe wieki waszego hi-storycznego i społecznego życia. Zbiorowa dusza waszego ludu, przygnieciona niesłychanym brzemieniem niedoli i niewoli, a zara-zem mistyczna, zrażona do życia zewnętrznego, a zajęta wewnętrznym i zaświatowym, szukająca ulgi w sektach religijnych, przemówiła przez jego usta słowem, które usłyszał cały świat. Literatura jest wszędzie poniekąd kwiatem życia, - u was przeważnie jękiem życia [...] Dla duszy zachodniej [...] nie masz nic przeciwniejszego od tych podniosłych, ale zbyt pierwotnych koncepcji tołstojowskich, w których idylla ewangeliczna ma za podkład bierność wobec zła..."<sup>63</sup>. Słowa te pisał H. Sienkiewicz co prawda już w póź-

<sup>60</sup> Niewątpliwy, ironicznie sformułowany zarzut pod adresem ra-dykalnego odłamku pozytywistów, atakujących ostro rolę szlachty w przeszłości.

<sup>61</sup> Dzieła..., t. 53, s. 238-241.

<sup>62</sup> Ibidem, t. 40, s. 161-164.

<sup>63</sup> H. Sienkiewicz nawiązuje tutaj do Tołstojowskiej tezy o "nieprzeciwstawianiu się złu".



nym wieku, ale chyba nie odbiegały one od jego poglądów wcześniejszych.

Nie sposób przedstawiać dokładniej innych wypowiedzi H. Sienkiewicza - publicysty na różnego rodzaju zagadnienia związane z dziejami Polski przedrozbiorowej i wszystko to, co się z tym wiązało. W istocie rzeczy pisarz korzystał z każdej niemal okazji, aby wyrazić swój sąd, zresztą - co należy przyznać - podany nieraz jako sugestia czy mniemanie co do interesujących go kwestii<sup>64</sup>. Nie zawsze były te sądy konsekwentne, widać wahania i wątpliwości, ale może to świadczyć chyba dodatnio o jego umyślności. Najważniejsze sądy pisarza co do dziejów Polski feudalnej można by ująć następująco:

- 1) pozytywna na ogół ocena roli szlachty, dość chłodna, a niekiedy negatywna - roli arystokracji;
- 2) upadek państwa polskiego był rezultatem nie tyle braku silnej władzy centralnej, co usiłowania wytworzenia systemu odpowiadającego najlepiej specyfice społeczeństwa polskiego w warunkach geopolitycznych bardzo jednak dla państwowości niekorzystnych;
- 3) względność oceny roli tzw. indywidualizmu polskiego (rola negatywna - jako jeden z czynników braku silnej władzy, rola pozytywna - w dobie niewoli "każdy dom polski był twierdzą");
- 4) pozytywna ocena sytuacji chłopów w Rzeczypospolitej;
- 5) akceptacja okcydentalizmu, podkreślanie związków i zależności kultury polskiej od Zachodu, negatywna ocena wpływów wschodnich (ruskich, rosyjskich) na mentalność i obyczaje w Polsce, Rzeczpospolita jako "antemurale christianitatis" w stosunku do świata muzułmańskiego.

Na ogół H. Sienkiewicz nie idzie zbyt daleko i jednostronnie w swoich sądach. W jego publicystyce (głównie w polemice z J. Szujskim i M. Bobrzyńskim i w ogóle ze "szkołą krakowską") można dostrzec tendencje do umiarkowanej idealizacji przeszłości Polski, do złagodzeń i znalezienia jakichś obiektywnych czy subiektywnych okoliczności, które doprowadziły najpierw do upadku kulturalnego i gospodarczego, a następnie do klęski rozbiorów. Najczęściej są to

<sup>64</sup> Ostatnie omówienie książki historycznej przez H. Sienkiewicza: L. K u b a l a, Wojna szwedzka w r. 1655 i 1656, Dzieła..., t. 46, s. 83, w roku 1914.

okolicości "zewnętrzne". Jednakże wszystko wskazuje na to, że H. Sienkiewicz widział i wiedział więcej o przeszłości Polski niż chciał, aby to było ujawniane, a tym bardziej podkreślane w dziełach historyków. Poglądy zatem pisarza na przeszłość Rzeczypospolitej feudalnej, a ściślej - przedrozbiorowej, wyrażone w pismach publicystycznych, były wyrazem nie tyle jego faktycznej znajomości realiów historycznych, a może i postawy ideologicznej, co obawy, aby obnażanie drastycznej prawdy historycznej nie wpłynęło demobilizująco na społeczeństwo polskie, tak bardzo udręczone rzeczywistością (w roku 1872 upłynęło 100 lat od pierwszego rozbioru, zmanifestowane zjazdem "trzech monarchów"). Ukazywanie ponurych stron przeszłości dawało poza tym argument dla propagandy antypolskiej. Tak pojmowana kwestia: co wolno, a co nie wolno historykowi, jest jednym z kanonów jakie pisarz zawsze postulował wobec historiografii. Stąd z jednej strony "utilitaryzm", a z drugiej - "obiektywizm" (który H. Sienkiewicz - jak wiadomo - zasadniczo akceptował, a nawet zalecał). A to nie zawsze mogło iść w parze. Wydaje się, że H. Sienkiewicz nie dostrzegał, że metoda doboru lub eliminacji faktów historycznych albo ich przemilczanie jest także brakiem obiektywizmu, groźniejszym nieraz dla prawdy historycznej niż fałszowanie faktów, co jest zawsze łatwiejsze do wykrycia.

Z tak dość swoiście pojętą metodą spojrzenia i przedstawiania dziejów należy wiązać Sienkiewiczowską, bardzo dla niego charakterystyczną oceną tzw. szkoły lelewelowskiej i tzw. szkoły krakowskiej. Za dodatnią cechą "szkoły krakowskiej" H. Sienkiewicz przyjmuje naukowość metod badawczych, bazowanie na krytycznie zbadanych źródłach historycznych, ostrożność w stawianiu wniosków, jednym słowem to, czego brakło "szkole lelewelowskiej". Sądzi wszakże, i to zawsze silnie podkreśla, że "szkoła krakowska" poszła "w naganie przeszłości" za daleko. Z tych względów w aspekcie aktualnych podówczas potrzeb społecznych "szkoła krakowska" jest "w swej zaślepionej bezwzględności" wręcz szkodliwa. Sformułowania H. Sienkiewicza w tej kwestii są - jak to już wskazano - nieraz wręcz pełne pasji.

Reasumując całokształt poglądów pisarza na historiografię, dzieje Polski przedrozbiorowej i niektóre teoretyczne kwestie nauki historycznej należy przyjąć, że widać w nich znajomość za-

sadniczych koncepcji historyczno-filozoficznych, m. in. A. Comte'a, H. Taine'a, W. Drapera, L. Rankego, zapewne E. Meyera, ale także - kto wie, czy nie przede wszystkim - recepcji sądów J. K. Plebańskiego, którego wpływ na młodego H. Sienkiewicza nie tylko w zakresie poznania realiów historycznych był niewątpliwie bardzo silny. W owych to latach działalności publicystycznej H. Sienkiewicza ukształtowała się jego "świadomość historyczna". Ulegała ona w czasach późniejszych różnego rodzaju wahaniom i modyfikacjom, ale w swoich zasadniczych założeniach nie uległa zmianie.

Instytut Historii UE  
Zakład Historii Polski Średniowiecznej

Стефан Краковски

WZGLĄDY NA HISTORIĘ FEODALNEJ POLSKI I WOPROSY HISTORIOGRAFII  
W PUBLICYSTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI HENRIKA SENKEWICZA

Oпираюсь на высказывания Генриха Сенкевича, заключённые в его рецензиях, очерках и пометках из исторических книг и литературных произведений исторического содержания (свыше 30 обширных рецензий и очерков из исторических книг и около 50-ти менее обширных записей и заметок), автор представляет его взгляды на цели и положение историографии, а также на историю Польши до периода её разделов. Генезис "исторического сознания" Сенкевича автор анализирует в связи с политическим положением, а в основном в связи Сенкевича с позитивистическим движением и влиянием Главной школы. Из важнейших тезисов Сенкевича, касающихся историографии и вопросов, связанных с историческим процессом, необходимо перечислить следующие:

1) Сенкевич был сторонником и выдвигал постулаты, искать в истории какой-то "идеи", "формы", "творческой мысли", - что является рецепцией дозунгов позитивизма, может быть был сторонником "теории циклизма" Мейера. Во взглядах Сенкевича чувствуется отражение некоторых концепций Я. К. Плебанского.

2) Сенкевич предлагал сочетание "объективизма" с "любовью к прошлому".

3) Постулировал художественный подход, интересную и доступную лекцию.

4) Синтез ставил над "причинностью", хотя признавал необходимость подробного изучения.

Wzglądy Сенкевича, касающиеся истории феодальной Польши, (а точнее: периода до разборов Польши) можно представить следующим образом:

1) Положительная оценка роли дворянства, отрицательная или холодная - роли аристократии,

2) Падение польского государства было результатом не только отсутствия сильной власти, но и стараний создать систему республиканского *zui generis*, что было опасно с точки зрения невыгодного положения государства в геополитическом значении.

3) Относительность оценки роли польского индивидуализма (отрицательная роль — переход к анархии, положительная роль — "каждый польский дом — крепость" в период неволи).

4) Положительная оценка ситуации крестьян в давней Польше.

5) Окцидентализм польской культуры и народной психики.

В своих общих взглядах Сенкевич более близок к "позитивистской варшавской школе", чем к "краковской школе".